Nr. 272. — **Rocznik XXIV** **Środa, 27 listopada 1895.**

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna.
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (Zob. Zeitungs-Preisliste für 1895 Nr. 62 Seite 355.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmio łamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNANSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz) Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 26 listopada.

Z bieżącéj chwili.

W ostatnich czasach niejednokrotnie pojawiały się w prasie europejskiéj wieści o istnieniu w Turcyi szeroko rozgałęzionego politycznego związku. Na tle rozruchów armeńskich i wewnętrznego rozkładu Turcyi, nabierały grozy niejasne pogłoski dzienników o „tajnem sprzysiężeniu, zwróconem przeciw rządowi i sułtanowi“. Pogłoski te zwróciły zapewne uwagę europejskich sfer dyplomatycznych w Carogrodzie, wywołując korespondencye i zajmujące wyjaśnienia. Według zgromadzonych informacyi, istnieje rzeczywiście w Turcyi związek polityczny, który jednak — o o ile stwierdzić można przy tajemnicy, jaką się okrywa — nie ma na celu spisków i zdrady stanu. Zadania towarzystwa, noszącego nazwę: „Tureckie stowarzyszenie dla jedności i postępu“ wyliczają statuta. Celem jest wprowadzenie w Turcyi konstytucyi, stworzenie rękojmi bezpieczeństwa i osobistéj wolności wszystkich tureckich poddanych bez różnicy wiary i rasy, jako też praca nad postępem i rozwojem we wszystkich dziedzinach. Towarzystwo chce utrzymać na tronie dynastyą Osmanidów w nadziei, że dynastya ta spełni wspomniane życzenia, Osiągnięcie celu swoich dążeń towarzystwo nie uważa za kres swojéj działalności, lecz także potém ma być wykonywany pewien rodzaj nieustającéj kontroli dla utrzymania uzyskanych reform. Przyjętym do Związku może być każdy nieposzlakowany poddany turecki, polecony przez jednego z członków. Każdy z członków jest zobowiązany płacić miesięcznie wkładki i służyć sprawie czynem, majątkiem lub pismem. Siedzibą stowarzyszenia jest Carogród, gdzie znajduje się rada zarządzająca, któréj uczestnicy są zarazem naczelnikami poszczególnych oddziałów Towarzystwa. Żaden z członków nie może być zmuszony do czynności, narażającéj go na niebezpieczeństwo, lecz każdy wybiera sobie pracę, odpowiadającą jego stósunkom i zdolnościom. Członek winny nieuczciwości lub zdrady, ma być traktowany i uważany za zdrajcę kraju. Taki program i takie przepisy zawiera statut tajnego tureckiego komitetu. Według tego wyciągu, komitet nie jest wprost rewolucyjny. bo nie przepisuje radykalnych środków i metody rewolucyjnéj. Rewolucyjność jednak Związku polega na tem, że jest politycznem stowarzyszeniem tajnem, którego celem jest reforma, będąca zasadniczym przewrotem obecnego ustroju państwa. „Tureckie zjednoczenie“ jest naturalnym objawem fermentu w państwie autokratycznem, sąsiadującem z państwami o wyższéj kulturze i konstytucyjnym samorządzie. Trzeba nadto dodać, że zresztą niewiadomo, za pomocą jakich środków pracuje komitet, gdyż działalność jego osłonięta ścisła tajemnicą, usuwa się z pod obserwacyi i krytyki. Z tego powodu trudno również ocenić, jak dalece rozgałęzione jest stowarzyszenie. W obecnéj sytuacyi na Wschodzie nie bez znaczenia jest powtarzająca się wiadomość, że komitet turecki zawiązał porozumienie dla wspólnéj akcyi z komitetem armeńskim. Zdaniem jednak znawców kraju i stósunków, przypuszczenie to jest zupełnie bezpodstawne. Oba komitety łączy wprawdzie idea reform, dzieli jednak stanowcza różnica zasadniczych dążeń i politycznych aspiracyi.

Podług depeszy biura Reutera z Carogrodu, położenie w Azyi Mniejszéj jest nieco spokojniejsze. Także tureckie koła zaręczają, że od czterech dni W. Porta nie otrzymała żadnych doniesień o jakichkolwiek poważniejszych wybrykach. Wczoraj ambasadorowie poczynili Porcie przedstawienia na podstawie referatów o gwałtach w Erzerumie. Z referatów tych ma wynikać, że Armeńczycy nie byli napastnikami, ale napadniętymi. W. Porta przyznała mocarstwom prawo utrzymywania po dwa okręty w Carogrodzie, obawia się jednak, że obecność tylu okrętów może mieć zły skutek i wzburzyć ludność mahometańską. Zresztą okręty te są zbyteczne wobec środków, jakie rząd przedsięwziął celem utrzymania porządku. Obawę Porty uwzględniają mocarstwa i dla tego każą każdemu okrętowi osobno wpłynąć, aby równoczesne nadpłynięcie wszystkich okrętów nie wzięto za manifestacyą. — Z tureckiego rządowego źródła donoszą, że podczas rozruchów w Charput użyli Armeńczycy materyałów wybuchowych.

Rozwój szkoły ludowéj
w W. Księstwie Poznańskiem.

Autor artykułu, o którym wspomnieliśmy już obszerniéj w piątkowym numerze „Kuryera“ powiada w dalszym ciągu co następuje:

„Metodycznie wykształcony stan nauczycielski, odpowiedni system szkólny i kształcący ducha, praktyczny wykład są drogocennemi faktorami w szkole; one same atoli nie byłyby zdołały podnieść szkoły na jéj poziom obecny. Dla tego też administracya szkólna postanowiła jeszcze w innym kierunku zarządzić ulepszenia. Wydała ona kilka rozporządzeń, które wszystkie przyczyniły się do podniesienia rezultatów szkoły. Jako takie należy podnieść: lepszą organizacyą kilko klasowych szkół, usunięcie przepełnionych klas, skrócenie dalekich dróg do szkoły przez zakładanie nowych szkół, ścisłe przeprowadzenie obowiązku uczęszczania do szkoły, wyniesienie nowych budynków szkólnych i wyposażenie szkół dobremi środkami nauki. We wszystkich tych rzeczach wykazała w mowie będąca epoka bardzo wielkie postępy, choć znowu nie takie, iżby nic już do zrobienia nie pozostawało.“

Być może, że autor artykułu dopatrzył się tak wielkich postępów w szkołach, do których uczęszczają dzieci niemiecko-protestanckie, — w stronach, gdzie w szkole przeważają dzieci polskie ji katolickie nieuprzedzony spostrzegacz nie dopatrzy się usunięcia przepełnionych klas — a na cóż przydadzą się i najlepsze środki nauki, gdy braknie tego, co stanowi podstawę jedyną nauki szkólnéj. t. j. wykładu w języku ojczystym! Dzieci polskie, mianowicie po wsiach, niczego porządnego w szkole nauczyć się nie mogą, a to, co im wbije nauczyciel w głowę przez 8-letnią tresurę, ulatnia się, jak tylko dziecko rok jeden spędzi po za szkołą. Dość przypatrzyć się tym listom, które nasi rekruci pisują do domu rodzicielskiego, lub listom, pisywanym przez młode dziewczyny, które poszły na robotę do Saksonii! Żeby chwalić szkołę, która dzieci doprowadza po kilkoletniéj nauce do takiej nędzy umysłowéj, trzeba być zaciekłym germanizatorem, któremu absolutnie nie chodzi o wykształcenie umysłów młodzieży, lecz o gwałtowne przerobienie tych biedaków na niemieckich obywateli.

Autor artykułu żydowskiego organu sławi epokę po r. 70, w któréj u nas najbardziéj kwitła szkoła symultanna. Autor pisze: „Szczególniejsze znaczenie miała wszędzie szkoła symultanna pod względem wyrównania narodowych i wyznaniowych antagonizmów, którego to wpływu ze względu na dzisiejsze socyalne stosunki dość wysoko ocenić nie można.“ Zaiste piękne to być musiało wyrównanie narodowych i wyznaniowych sprzeczności, po którem przyszły ustawy antypolskie, ustawa kolonizacyjna, wyrzucenie języka polskiego ze szkoły polskiéj i zaprowadzenie języka niemieckiego w nauce religii! Autor ubolewa, że późniejsza reakcya usunęła szkoły symultanne i że obecna administracya szkólna faworyzuje panujący kierunek wyznaniowy. Niestety i na tym punkcie rozmija się z prawdą, gdyż jakkolwiek twierdzenie jego może być prawdziwem co do innych dzielnic monarchii pruskiéj, to do naszego Księstwa zastosować się nie da, gdyż u nas, jak dawniéj, tak i teraz rząd forytuje symultankę, prawdopodobnie w celu wyrównywania sprzeczności narodowych i wyznaniowych.

W końcu artykułu znajdujemy kilka danych, zaczerpniętych ze statystki szkólnéj, przedstawionéj na tutejszéj wystawie przemysłowéj, a odnoszących się do pomnożenia liczby szkół ludowych Księstwa od roku 1884 do 1894 roku. O statystyce téj wspominaliśmy już przy sposobności, możemy atoli dla ważności przedmiotu powtórzyć z niej cyfr kilka. W 27 powiatach wiejskich obwodu rejencyjnego poznańskiego wybudowano 495 szkół ludowych z 824 klasami. W obwodzie rejencyjnym bydgoskim z 13 powiatami wiejskiemi stwierdzono następujące cyfry: 40 nowych szkół bez budynków, 97 nowych szkół z nowemi budynkami i 124 nowych budynków przy dawnych szkołach. Liczba rzeczywistych nowych szkół w obwodzie bydgoskim wynosiła zatém 221, a w całéj prowincyi 717, nowych budynków szkólnych co najmniéj 633. Do tego dodać należy przynajmniéj 50 przez komisyą kolonizacyjną od roku 1887 założonych szkół ludowych. Mimo to widzi się autor zniewolonym przyznać, że nam do normalnych stósunków jeszcze daleko, gdyż jeszcze dużo u nas niemożliwych budynków szkolnych i jeszcze istnieją u nas, mianowicie w szkołach katolickich, klasy, w których się tłoczy po 100 i więcéj dzieci.

Sprostowanie.

Przed kilkoma dniami powtórzyliśmy z „Tägl. Rundschau“ artykuł, w którym to pismo omawia stosunki przy tworzeniu włości rentowych w powiecie rawickim i koźmińskim. W obec tych wywodów nadsyła jeneralna komisya do „Tägl. Rundschau“ następujące sprostowanie:

I. „Co się tyczy najprzód utworzenia włości rentowych z wsi rycerskiéj Grąbkowa, to z 622 ha. wielkiej téj wsi zamieniono 165 hektarów na włości rentowe.

1) Nieprawdą jest, że komisarz przed rozpoczęciem procedury miał mieć wątpliwości z powodu zbyt wysokiego obdłużenia téj własności i że dla ich usunięcia złożyli hypoteczni wierzyciele ustną deklaracyą, iż zrzekają się swoich pretensyi. Deklaracye te złożono po rozpoczęciu procedury w protokóle komisaryczuym.

2) Nieprawdą jest, że wyznaczono wysokie ceny kupna. Ceny są umiarkowane, wynoszą za rolę 950 m., za łąki 1920 m. od hektaru.

3) Nieprawdą jest, że wieś była zaniedbana. Posiada ona dobrą i wdzięczną rolę.

4) Nieprawdą jest, że ze względu na ceny kupna wypadło oszacowanie w celu zaciągnięcia pożyczek rentowych za wysoko. Obydwaj wybrani przez sejmik powiatowi posłowie sejmiku wydali opinią wedle obowiązku i sumienia.

5) Nieprawdą jest, że włości rentowe mają niedostateczny obszar. Z utworzonych włości rentowych największa liczy 20 hekt., najmniejsza 3½, w przecięciu 8½ hekt. każda.

6) Nieprawdą jest, że po części nie złożono zaliczki. Wypłacono 21,025 m. Oprócz tego koloniści z własnych środków postawili budynki i zakupili potrzebny inwentarz.

7) Nieprawdą jest, że koloniści nie posiadali potrzebnego majątku. Wykazali oni go przy rozpoczęciu procedury.

8) Nieprawdą jest, że osadzono polskich Górnoślązaków na 20 włościach rentowych. Z 20 właścicieli włości rentowych pochodzi 10 z powiatów rawickiego, wschowskiego i mogilnickiego w Ks. Poznańskiem, 8 z powiatów górowskiego, wielko-strzeleckiego, opolskiego i raciborskiego na Śląsku i 2 z obwodów rejencyi arnsberskiéj i monasterskiéj. Około ⅛ nabywców włości rentowych jest niemieckiéj narodowości.

II. Położona w powiecie koźmińskim wieś Białydwór (500 mórg) jest cała podzielona na włości rentowe.

1) Nieprawdą jest, że tutaj trzymaliśmy się zasady wysokich taks i małych zagród. Zaprojektowano 4 włości rentowe w obszarze 22½ do 30 hekt. i 3 włości rentowe wielkości 7¼ do 8½ hekt. Wydział powiatowy, wyznaczona przez wydział powiatowy rolnicza rada przyboczna, powołani do szacowania dwaj posłowie sejmiku powiatowego uznali to utworzenie włości rentowych za całkiem normalne. Ceny kupna równają się w przecięciu wartości szacunkowéj. Przy taksowaniu musiał komisarz, jak to było jego obowiązkiem, zwrócić posłom sejmiku w jednym przypadku na zachodzący, wedle jego zapatrywania, błąd przy szacowaniu, a w uznaniu trafności téj wskazówki zmodyfikowali znawcy swoje orzeczenie. Taksa musiała przewyższać dawniejsze szacowanie landszaftowe, ponieważ dopiero wedle tejże w ostatnich latach użyto 26,000 m. na koszta drenowania i melioracyi.

2) Nieprawdą jest, że komisarz użył przy rozpoczęciu tworzenia włości rentowych pośrednictwa Banku Ziemskiego. Jedynie oddawca włości rentowych zwrócił się do téj instytucyi bankowéj w celu przeprowadzenia operacyi finansowéj.

3) Nieprawdą jest, że jeden z naszych komisarzy przyznał się otwarcie do narodowości polskiéj. *Przez to można mieć tylko na myśli przypuszczonego do karyery ekonomicznego komisarza, pomocnika komisyi ekonomicznéj polskiego pochodzenia, który z powodu swego uzdolnienia technicznego i dobrego przygotowania szczególniéj jest przydatnym i dla tego został przypuszczony dla kształcenia się na urząd komisarza ekonomicznego.* Albo czy może ***autor artykułu żąda, aby mieszkańców Ks. Poznańskiego wykluczyć nie tylko od włości rentowych, ale także od wszystkich urzędów państwowych?***

Król. komisya jeneralna
dla Prus Wschodnich i Zach. i Ks. Poznańskiego
Beutner.

Zamieściwszy powyższe sprostowanie, dodaje „Tägl. Rundsch“ od siebie:

„To sprostowanie król. komisyi jeneralnéj jest, jak się zdaje, gruntownem i zadowalającem. Moglibyśmy tylko życzyć sobie, aby ono się ostało dokładnéj krytyce, musimy atoli chwilowo odczekać fachowych opinii przeciwnych. Naszym głównym zarzutem przeciw komisyom jeneralnym było zawsze to, że ich kierujący urzędnicy *nie okazują dostatecznego zrozumienia*, a cóż dopiero energii wobec strony *narodowéj* przy tworzeniu włości rentowych i że widocznie uważają za rzecz naturalną i zmienić się nie dającą to, co każdy w *duchu niemieckim myślący*, który poznał *polityczną doniosłość* włości rentowych i z natężoną uwagą śledzi ich postępy, *uważa za coś wprost potwornego*. Owa potworność polega na tem, że *równocześnie* i często na *tem samem miejscu* komisya kolonizacyjna i komisya jeneralna pracują częstokroć z *przeciwną dążnością*. Komisyą kolonizacyjną ustanowiono w tym celu, aby *polskości odjąć podstawę*, a spełni to zadanie teraz wśród radosnego przyzwolenia wszystkich ludzi niemieckiego ducha, gdy pojęła, że *polska własność ziemska* wtenczas tylko z całą pewnością *stanie się niemiecką*, nie gdy ją się odda w ręce niemieckiego właściciela, lecz gdy ją się *rozdzieli między chłopów niemieckich*. Tego atoli, co zyskuje ta komisya, w danym razie pozbywa się lekkiem sercem komisya jeneralna, gdy w miejsce *niemieckiéj* wielkiéj własności ziemskiéj, *bez względu na politykę narodową* rozdziela ziemię także *polskim* chłopom i polskim robotnikom. Kto tę sprzeczność ma przyjmować z niemieckiego stanowiska spokojnie, ten musi być urodzonym biurokratą, inaczéj mu się to nie uda łatwo. A tego naszego zarzutu nie zbija powyższe sprostowanie, lecz go *wprost potwierdza*. W punkcie 1, 8 pisze komisya jeneralna: „Około ⅛ odbiorców włości rentowych jest narodowości niemieckiéj.“ A zatem 6 może tylko 5 na 20 kolonistów są Niemcami, reszta 15 albo 14 Polakami!! I to uważa jeneralna komisya za rzecz całkiem w porządku, pyta się bowiem w końcu z patosem, jak gdyby było wykluczonem wszelkie odmienne zdanie: „Albo czy może autor artykułu żąda, aby mieszkańców Ks. Poznańskiego polskiego pochodzenia wykluczyć nie tylko z włości rentowych, ale nadto także ze wszystkich urzędów państwowych?“ Jeneralna komisya nie powinna wsiadać na wysokiego konia, ponieważ faktem jest, że i *w Prusach Zachodnich* osadzono *polskich* kolonistów i faktem jest, że dzisiaj wielu jest rozsądnych ludzi w Niemczech, którzy *narodową anemią* komisyi jeneralnéj nie uważają bynajmniéj za stan pocieszający, lecz pragną jak najprędszego tejże połączenia się z podobną, ale *wyraźnie narodową* czynnością komisyi kolonizacyjnéj.“

Komentarze z naszej strony są tutaj całkiem zbyteczne, radzićbyśmy chyba tylko mogli „Tägl. Rundschau“, aby kazała upuścić sobie nieco z swéj „krwi narodowéj,“ która zdaje się być mocno nadpsuta przez szowinizm.

Śliska droga.

W chwili szlachetnego uniesienia wydał młody monarcha Niemiec wzniosłe hasło do walki „za religią, obyczaj i porządek społeczny“ a z pośród nowoczesnego społeczeństwa odpowiedziało mu szorstkie echo: „co jest religia, co obyczaj, co porządek społeczny?“

Skeptyczne to pytanie smutnem jest niewątpliwie, ale czy zadziwiać może, czy nie ma za sobą uprawnienia, czy nie ma podstaw dostatecznych? Niestety, w przeszłości mieliśmy, a w teraźniejszości mamy tyle dowodów na to, że stoimy na trzęsawiskach, że zatrata i osłabienie zmysłu etycznego są tak wielkie, iż niezachwianéj potrzeba ufności w miłosierdzie Boże, by wyglądać szczerego zwrotu u tych, którzy wzywają i u wezwanych do obrony porządku Bożego i ludzkiego.

Kto atoli za łaską Bożą nie zwątpił, ten za najwalniejsze życia całego zadanie postawić sobie musi: prostowanie drogi temu miłosierdziu Bożemu. I wtedy roboty pełne będzie miał ręce, bo spostrzeże naówczas, że w każdéj dziedzinie i na polu każdem wypada i można pracować nad gruntownem przekształceniem ducha ludzkiego i nad powołaniem do życia nowéj w dziejach świata epoki. Dla ludzi dobréj woli będzie to zrozumiałem, gdy na usprawiedliwienie uwag naszych podamy — pilnując jako dziennikarze nadewszystko spraw bieżących — dwa tylko wypadki z ostatnich dni, drobne na pozór bardzo, ale niesłychanie znamienne.

Niedawno toczył się proces prasowy przeciwko redaktorowi polskiemu w Grudziądzu, a prawny zastępca powoda nie wahał się z wyraźnem lekceważeniem Kościoła pociągnąć linii demarkacyjnéj między świętem uznanem przez państwo a świętem nakazanem przez Kościół. Ostatniemu (świętu) odmówił wprost prawa do opieki tak ze strony państwa jak jednostki. Najsmutniejsza, że sąd przychylił się do onych socyalistycznych zapatrywań proklamując wyrokiem swoim in optima forma bezkarność dla gwałcicieli świąt kościelnych.

Niemniéj jaskrawą ilustracyą do wezwania do walki za „religią, moralność i porządek społeczny“ stanowi proces, jaki rozegrał się świeżo przed trybunałem sędziów przysięgłych w Mylhuzie, a który pismom socyalistycznym, masońskim i wszelakim libertyńskim, pożądanéj dostarczył sposobności do wystawienia pod pręgierz duchowieństwa katolickiego. Pod „efektownym“ tytułem *„Ksiądz złodziejem i krzywoprzysięzcą“* donoszą te pisma o procesie proboszcza katolickiego X. Burtza, oskarżonego o kradzież i krzywoprzysięztwo. Rzecz miała się podobno tak: W październiku 1893 roku zmarł pewien majętny parafianin X. Burtza. Spadkobiercy zauważyli brak trzech obligacyi, skutkiem czego wytoczyli proces. X. Burtz jako interesowany w téj sprawie był przesłuchiwany pod przysięgą i wtedy oświadczył, że o obligacyach nic nie wie. Późniéj udowodniono, że X. B. wymieniał te obligacye w banku paryzkim. Prokuratorya kazała go sprowadzić do Prus i wytoczyła proces. W terminie tłomaczył się X. B. tem, że pieniądze dostał od umierającego przy spowiedzi, lecz jako spowiednik obowiązany był o tem zamilczeć. Jako znawców sprowadzono dwóch duchownych, XX. Szmita i Jodra. Ci potwierdzili to, że spowiednikowi nie wolno nic wypowiadać, co zaszło przy spowiedzi. Na podstawie tego zeznania uwolniono oskarżonego od zarzutu kradzieży, a natomiast za krzywoprzysięztwo skazano go na 15 miesięcy więzienia.

X. B. założył jednak przeciwko temu wyrokowi apelacyą. Prokurator podtrzymywał swe oskarżenie w całéj pełni, i między innemi zdobył się na takie wywody wyrwane prawdopodobnie ze związku przez pisma liberalne: „Nie żyjemy w państwie kościelnem, lecz w cesarstwie niemieckiem, którego kodeks cywilny zasad takich (tajemnicy spowiedzi św. !) nie uznaje. Toć inaczéj mogliby sobie księża katoliccy pozwalać na wszystko, a nie możnaby ich przychwycić, bo za każdą razą obwałowaliby się tajemnicą spowiedzi. Wtedy nie możnaby w ogóle pociągać duchownego do przysięgi na sali sądowej, gdyby pod opieką tajemnicy spowiedzi mógł oświadczać, że o niczem nie wie, chociaż rzecz się ma przeciwnie.“

Nie wdając się dla braku dokładnych informacyi w dokładny rozbiór, czy i o ile Xiądz i prokurator postąpili sobie nieoględnie, widzimy się zniewoleni oświetlić kwestyą stosunku tajemnicy spowiedzi św. do świadectwa składanego przed sądem tak ze stanowiska kościelnego, jak państwowego.

Otóż prawo kościelne przepisuje, że rzeczy powierzonych na spowiedzi ś. nie wolno spowiednikowi zdradzać *niczem* (c. Dilectus 13. X. de excess. praelat. 5. 31.). Ustawy synodalne z r. 1572 objaśniają to w tym kierunku, że ksiądz badany przez sąd, ażali nie wie czegoś w sprawie roztrząsanéj z nim na spowiedzi św., może i powinien zaprzeczyć *pod przysięgą*: „Caveat, ne verbo, signo aut alio quovis modo prodat peccatorem, etiam metu mortis; quod si in testem super hoc producatur *iure et secure, hoc se nescire*“. Jest to sententia communis teologów: Spowiednik może i powinien, zapytywany przed sądem, kiedybądź, gdziebądź, lub przez kogokolwiekbądź

o sprawę znaną mu tylko ze spowiedzi św., — wyraźnie i bezwzględnie, nawet pod przysięgą zapewnić o swéj niewiadomości, ponieważ sprawując sakrament pokuty, doszedł do wiedzy nie jako człowiek, lecz jako namiestnik Jezusa Chrystusa. — Św. Tomasz z Akwinu pisze: „Homo non adducitur in testimonium nisi ut homo; ideo sine laesione conscientiae potest iurare, se nescire, quod scit tantum ut Deus". Inni pisarze i św. Alfons Liguori dowodzą: „Sensus responsionis erit: Nescio eo cognitionis modo, secundum quem teneor tibi interroganti respondere", zaś Gury uczy: „Quid confessarius respondere debeat interroganti de auditis in confessione? Respondeat *etiam cum iuramento*, si opus sit, *se nihil scire* vel nihil audivisse; quia nullam habet scientiam communicabilem. Ita omnes". — „Confessarius interrogatus a tyranno, an Titius sit confessus homicidium, respondere potest et debet: *Nescio*; quia confessarius id nescit scientia communicabili. Imo etiamsi instaret tyrannus et diceret: An hoc nescis scientia communicabili? Respondere adhunc posset: *Nescio*. Ratio est, quia tyrannus bene cognoscit, se ius non habere de hoc interrogandi, nec confessarius ut homo intelligit se scire, sed uti vicarius Dei ac proinde scientia incommunicabili".

Niektórzy teolodzy podnosili wprawdzie, że spowiednik występując otwarcie w obronie świętości tajemnicy konfesyonału, podając powody swego milczenia, nadmienić nadto powinien, że i dla czego milczenie jego nie przemawia ani za ani przeciw oskarżonemu. Najlepszą tu jednak przezorność, która z góry wyklucza wszelkie pytania i odpowiedzi.

Przechodząc do ustaw państwowych stwierdzamy, że § 80 ogólnego prawa krajowego przepisuje, iż tajemnicę spowiedzi św. oraz urzędu duchownego chować *musi* ksiądz pod karą utraty swego urzędu. § 81 objaśnia, że do świadczenia przed sądem o tych sprawach nie może być ksiądz wezwany bez zezwolenia depozytaryusza. § 82 traktuje o rzadkich bardzo wypadkach kolizyi interesów i odbiega od nauki teologów katolickich.

Kodeks karny przyznaje wyraźnie duchownym prawo odmówienia świadectwa, nawet wtedy, gdy penitent rozwiąże mu ręce. Uwiadomiony — wedle przepisów prawnych — o sprawie, w któréj nie może składać zeznania, może ksiądz zaraz z góry ustnie lub piśmiennie z prawa swego zrobić użytek i odmówić świadectwa.

Wielkie niebezpieczeństwo grozi księdzu, jeżeli przesłuchujący sędzia stawia niezręczne lub zbyt natarczywe pytania, co może mieć ten skutek, że mniéj rozważny ksiądz może mimowoli mniéj lub więcéj pośrednio zdradzić tajemnicę spowiedzi św. Jeżeli n. p. w sprawie oskarżonego o kradzież stanie spowiednik na świadka i sformułuje swą odpowiedź w słowa: „Nie wolno mi nic powiedzieć" — łatwo wywnioskować, że oskarżony spowiadał się z grzechu kradzieży, że więc ją popełnił. One przepisy prawne stawiają więc spowiednika w nader kłopotliwe położenie, z którego często jedynem wyjściem przysięga. Jakoż twierdzić można, że spowiednik nie zapamiętał nic ze spowiedzi św., że zapamiętać mu *nie wolno*, ba, nie wolno mu nawet myśleć o danéj spowiedzi św. — ztąd też nie popełnia krzywoprzysięztwa, przysięgając: nie wiem o niczem!

Co się tyczy specyalnie procesu X. Burtza, to za fatalny jego wynik można winić tylko albo nierozważność podsądnego, albo niedostateczność istniejących ustaw i instytucyi. Najgorsza jednak i najwstrętniejsza, że z zawiłego tego procesu biją kapitał pisma antykatolickie szerząc między bezkrytyczną publicznością mętne pojęcia i ujadając zawzięcie przeciwko „Rzymowi". Zamięszanie zwiększają zaś przytoczone powyżéj słowa prokuratora, wyrwane jak przypuszczamy bez związku z całéj filipiki. Przeciwko takiemu wyzyskiwaniu plaidoyer reprezentanta prawa przez antykatolickie pisma zwracamy się w niniejszych uwagach z całą stanowczością.

Jakież bowiem mogłyby mieć na ówczas znaczenie przytoczone przez nas dekreta? Oto z wyżyn tronu Temidy, najpoważniejszéj i decydującéj instytucyi państwowéj, z miejsca, z którego przemawia poczucie prawa i sumienie narodu, uświęcałoby się przewrotną teoryą streszczającą się w słowach: *Rozdział między Kościołem a państwem.* To, co apostołował z katedr uniwersyteckich i szkólnych rozum pychą zaślepiony, to, czego z trybun parlamentarnych i jarmarcznych domagały się nieokiełzane namiętności, to wynosiłyby na piedestał „sprawiedliwości" zbłąkana wola i skrzywione sumienie społeczeństwa przez usta „obrońców prawa" i sędziów przysięgłych. Państwo przekraczało niejednokrotnie swe atrybucye w dziedzinie szkólnéj, administracyjno-kościelnéj, teraz popychają je do tego, by powtórzyło zamach na sumienia, usiłując zuchwale poniżyć Kościół św. do roli lennika, przez którego stanowione prawa o tyle tylko mają znaczenie i moc obowięzującą, o ile państwo łaskawie zatwierdzić je raczy. Ignorowanie potrzeby istnienia *sądów duchownych i zrównania ich praw z sądami cywilnymi* prowadzi do takich absurdów i gorszących sztuczek adwokackich, jakich wyzyskiwanie obydwóch procesów klasyczne daje przykłady. Absolutyzm państwowy przejawił się w wywodach prasowych „obrońców prawa" w bezprzykładnie szorstkich formach ku ogromnéj uciesze wszystkich „przewrotowców" bez względu na odcienia. Oklaski wrogów porządku ludzkiego i Bozkiego powinny być dla kół miarodajnych wskazówką, że państwo zapoznaje swe zadanie i przecenia swe znaczenie, gdy nie chce być pomocnikiem Kościoła, dążąc przeciwnie do własnego ubóstwienia. Przywłaszczanie sobie władzy kościoła może mieć dla państwa jedynie ten skutek, że wały pychy i namiętności ludzkich, któreby bezsilnie rozbijały się o Opokę Piotrową uderzać będą bezpośrednio w dumną budowlę państwową i zburzą ją prędzéj lub późniéj.

Samowola i uroszczenia państwa nie cofające się przed duchową, nadprzyrodzoną potęgą urzędu kapłańskiego i lekceważące przykazania kościelne, to koń bez wędzidła, potok bez tamy. Szowinizm państwowy sam się w końcu strawi, ale poprzednio zniażdży i zniszczy wszystko, co mu stanie w drodze. Władzca wyemancypowany z pod wpływu Kościoła nie uszanuje nigdy praw czyichbądź, czy to narodowych, czy społecznych. Nam Polakom szeroko tego udowadniać — zbyteczna.

W niebezpieczną więc wdalibyśmy się grę, gdybyśmy nie zwalczali na każdym kroku wszechwładzy państwa bez względu na to, komu jéj ostrze uczuwać się daje. Zmysł nasz samozachowawczy, obowiązki nasze względem siebie samych, względem Kościoła i samego państwa wymagają, abyśmy w ciałach prawodawczych i u siebie w domu wstrzymywali państwo na pochyłéj drodze, ułatwiali mu zrozumienie posłannictwa własnego w stosunku do posłannictwa Kościoła. A ponieważ *szkoła chrześciańska i zakony* najznakomitsze w téj akcyi oddać nam mogą usługi, więc też nie przestaniemy domagać się ich przywrócenia. Zwalczać będziemy zawsze pogańskiego ducha absolutyzmu państwowego w tem przekonaniu, że walczymy *szczerze i prawdziwie* w obronie „religii, moralności i porządku społecznego".

Małe pijawki.

Rozpoczęła się już usilna pogoń za winowajcami, rozpaczliwe wyszukiwanie kozłów ofiarnych. Sprawcom ostatniego popłochu giełdowego nie może ujść na sucho takie karygodne wodzenie za nos szerokiéj publiczności. Bieży więc zawiedziona i złorzecząca publika do wielkiego dzwonu prasy, by na wszystkie odzwaniać głosy, — że — złoty cielec znowu wypłatał jéj figla. Jedni stawiają pod pręgierz wielkich finansistów, inni gromią publiczność, albo też składają odpowiedzialność za ostatnią katastrofę na takie kreatury, które w utartem okrześleniu zowią się pijawkami lub pająkami. Pozostawiając na boku te wywody prasy, które wydają się nam mniéj ciekawemi, przytaczamy zapatrywania nie pozbawione znamion trafności „Gazety Lipskiéj".

Otóż nie podlega żadnéj wątpliwości, że głównie obniżenie stopy procentowéj i obawa przed konwersyą „najpewniejszych" papierów wartościowych spędziły publiczność na rynek spekulacyi, i uczyniły dla niéj ponętniejszą wędkę zawodowych kusicieli-giełdowiczów. Kara, którą sprowadziła kryzys giełdowa, byłaby zasłużoną dla wielkich finansistów, gdyby ci ostatni zeźrubowywali byli stopę procentową i parli do konwersyi. Manewrem tym posługiwali się mocarze giełdy dość często za czasów egzotycznych pożyczek, gdy chodziło o skaptowanie publiczności dla jakiejś zagranicznéj pożyczki. Na kurs niemieckich papierów państwowych wywierano nacisk dopóty, dopóki krajowi ich właściciele nie pozbyli się ich z konieczności lub powodowani chęcią zysku ażeby za sumy osiągnięte z ich sprzedaży zakupić egzotyczne papiery wartościowe procentujące się znacznie lepiéj. Obecnie miała się podobno rzecz inaczéj. Dla wielkich finansistów berlińskich obniżenie stopy procentowéj oraz wybuchający szał spekulacyjny nie były, z jakich powodów nie wiadoma, wcale pożądane, przeciwnie, wedle sił wysuwali oni hamulce w prasie stojącéj na ich usługach, a mianowicie w „National Ztg." Winowajcami popłochu nie są więc tą razą finansiści wielcy, lecz bankierzy drugiéj i trzeciéj gildy, którzy pobudzali publiczność do spekulacyi. W stolicach niemieckich znani są powszechnie, nawet z nazwiska ci uwodziciele wielkich mas głupców, one pijawki drobne, pół na pół złodzieje i błazny. Przebieg spekulacyi jest z małemi odmianami zawsze ten sam: zakupuje się „solidne" papiery wartościowe.

Okazya korzystna, bo są w zapasie akcye nowozałożonéj fabryki w X.: nowym klientom udziela się dobréj rady, ażeby też raz spróbowali złożyć swój majątek w tych nowych papierach, obiecujących pewną dywidendę; a klienci ci, to pospolicie mali kapitaliści, lub emeryci, którym procenta starczą zaledwie na opędzenie najniezbędniejszych potrzeb. Niechno się poszczęści, kurs papierów podniesie się cokolwiek, a kapitalista, który powąchał prochu, staje się pożądliwym. Teraz dopiero rozpoczyna się właściwy „tempel". *Le jeu est fait — va banque* — nowicyusz spekulacyi „deponuje" cały swój majątek u przyjacielskiego „bankiera", co to zawsze trafnych rad udzielać umie, zagłębia się gorliwie w kursa telegraficzne, a załatwiwszy się z tą pracą, bieży na konferencyjkę do uprzejmego doradzcy, kupuje po naradzie odnośne papiery, by zmienić je jutro na inne, pojutrze znowu na inne.

Największą dlań uciechą małe zyski wynikające z powodu trwania peryodu „haussy", kupuje więc na zabój, póki „w niezrozumiały sposób" nie rozpocznie się obniżka kursu, doradzca straci humor i codziennie domagać się pocznie dodatków, a wreszcie zagrozi „egzekucyą" tj. sprzedażą za każdą cenę. „Bankierstwo" to uprawia się ustnie i piśmiennie. Wszędzie, a mianowicie w miasteczkach i siedzibach licznych emerytów, nauczycieli, urzędników, kapitalistów drobnych, oficerów itd., istnieją obok wielkiego berlińskiego pałacu gry, takie małe jaskinie pod firmą „interes bankowy i wekslarski".

Bez nich przestałyby istnieć giełdy światowe. Bez dopływów prowincyonalnych wyschłaby niebawem wielka rzeka spekulacyi na giełdach paryzkich, wiedeńskich, berlińskich. Prowincyonalni pokątni bankierzy nie wiele wiedzą więcéj o wpływach, które panują na rynku światowym, aniżeli ich łatwowierni klienci, a przecie właśnie ci niezliczeni krupierzy w prowincyonalnych Monakach naganiają publikę w sieci „wielkich" spekulantów, oni są duszą gry na giełdzie, hyenami pęszącemi na pobojowisku, pokrytem znowu obecnie tysiącami poległych. Dopóki nie podjedzie się tym panom pod żebro, póki publiczność zanosić będzie ostatni szeląg do onych „banków" alias domów gry, póty reformy wielkich giełd nie doprowadzą do porządanych rezultatów.

„Journal des Debats" o cesarzu niemieckim.

Berliński korespondent rzeczonego dziennika francuzkiego ogłasza ciekawe pod niejednym względem wiadomości o cesarzu Wilhelmie II. Cesarz — pisze on — lubi swych adjutantów wybierać z pośród attachés wojskowych, aby być zawsze otoczony oficerami, którzy mogą mu dać dokładne informacye o rozmaitych europejskich armiach. Z tego powodu został powołany do boku cesa za pułkownik Engelbrecht, dotychczasowy attaché wojskowy w Rzymie. Oficer ten, który zażywał wielkiéj wziętości u króla Humberta, odgrywał tak czynną rolę w niemiecko-włoskiéj polityce ostatnich lat, że hr. Solms skarżył się na ciągłe mieszanie się p. Engelbrechta. Ambasador został jednak odwołany, a attaché wojskowy pozostał w Rzymie. Wątpię też, czy następca jego zostanie lepiéj przyjęty w ambasadzie niemieckiéj, gdyż i on jest adjutantem cesarza i oficerem, który ma z cesarzem Wilhelmem II poufne stosunki od czasu, kiedy towarzyszył młodemu ks. Wilhelmowi do Paryża, dokąd się książę udał r. 1878 incognito na wystawę międzynarodową. Następcą tym jest major Jacobi; będzie on informował cesarza z Rzymu o tem wszystkiem, co uszło uwagi ambasadora.

„Twierdzą, — pisze rzeczony korespondent daléj — że stanowisko wszechmożnego szefa cywilnego gabinetu, p. Lucanusa, jest zachwiane. Wysoki ten urzędnik, którego głównem zadaniem wzywać ministrów na rozkaz cesarza do wręczenia prośby o dymisyą, nie jest, — co bardzo zrozumiałem, — lubiany; ten syn aptekarza z małego miasta, który doszedł do wysokiego stanowiska i został przez cesarza wyniesiony do stanu szlacheckiego, nie przezwyciężył nigdy uprzedzeń sfer dworskich co do swojéj osoby. Ale pomścił się on niejednokrotnie za pomiatanie go w sposób straszny. Jego bowiem wpływ u cesarza jest wielki. Z tego też powodu, nieprzyjaciołom, przepowiadającym upadek Lucanusa, nie tak łatwo uda się usunąć go ze stanowiska wpływowego, które zajmuje od wstąpienia na tron cesarza Wilhelma II.

Niemcy.

* ***Berlin,*** 25 listopada. „Kreuzztg." poleca konserwatywno-centralno-narodowo-liberalną koalicyą nie w formie stałego przymierza albo kartelu, lecz jako „częstsze współdziałanie konserwatystów, centrum i narodowych liberałów pod kierownictwem i przodownictwem konserwatystów." „Germania" oświadcza na to, że centrum jest stronnictwem samodzielnem i pozostanie też takiem i nadal i powtarza artykuł „Kreuzztg." tylko jako curiosum.

— „Nordd. Allg. Ztg." ostrzega przed fabrykantem sensacyjnych wiadomości, który nadużył zaufania „Saale Ztg.", donosząc téj gazecie, iż wie o nadesłanych rzekomo urzędowi spraw zagranicznych w dniu 22 listopada referatach i podaje w podejrzenie gabinet wojskowy, iż tenże puścił w obieg w prasie wiadomości o obradach ministerstwa w sprawie wojskowych procesów karnych.

— Pisma niemieckie potwierdzają wiadomość, że prace nad organizacyą rzemiosła są w biegu, że atoli z powodu rozmiarów materyału nie można przewidzieć, kiedy zostaną ukończone.

— Umieszkających w Berlinie posłów i mężów zaufania socyalno-demokratycznéj frakcyi odbyły się dzisiaj przed południem rewizye w ich domach. Wszystkie akta, listy i dokumenty, odnoszące się do spraw stronnictwa, zabrano i złożono w prezydyum policyi. Mówią ogólnie, że chodzi tu o wykroczenia przeciwko pruskiéj ustawie o prawie stowarzyszania się, a w szczególności przeciw § 8 tejże ustawy.

— W sprawie pojęcia „firm handlowych" toczyła się w komisyi, obradującéj nad nowym kodeksem handlowym, w sobotę bardzo ożywiona dyskusya nad § 27, który żąda przy dalszem prowadzeniu interesu handlowego wyraźnego oznaczenia stosunku następstwa. Większość mówców oświadczyła się za zatrzymaniem dotychczasowych przepisów.

— Cesarz powrócił w sobotę wieczorem z polowania w Göhrde, w niedzielę złożyła para cesarska wieniec na trumnie cesarza Fryderyka. Dzisiaj wyjechał cesarz na łowy do Barby.

— Właścicielem listów Hammersteina jest podobno socyalistyczny docent uniwersytetu berlińskiege, dr. Arons, jak donoszą niektóre pisma niemieckie. „Vorwärts" zaprzecza téj wiadomości.

— Dr. Karol Peters, komisarz Rzeszy w koloniach zagranicznych Niemiec, otrzymał na swe żądanie zwolnienie z tego urzędu i został oddany do dalszéj dyspozycyi. Tak donoszą pisma niemieckie.

— Cesarz pozwolił, aby 18 stycznia 1896 r., jako w 25 letnią rocznicę proklamacyi cesarstwa niemieckiego, odbyła się w szkołach uroczystość ogólna. Nauki dnia tego w szkołach się nie odbędą, w wyższych szkołach męzkich i żeńskich, w seminaryach i preparandya h mają ordynaryusze pojedynczych klas w odpowiednich przemówieniach wyłuszczyć uczniom i uczennicom znaczenie tego dnia w sposób prosty i do serca przemawiający, poczem ma nastąpić wspólny akt, składający się z śpiewu i deklamacyi.

Telegramy.

Paryż, 25 listopada. Izba deputowanych uchwaliła kredyt dla ustanowienia nowych konsulatów francuzkich w Chinach. Minister spraw zewnętrznych Barthelos podnosił potrzebę i ważność tego przedsięwzięcia ze względu na handel francuzki.

Rzym, 25 listopada. Izba deputowanych. Minister finansów Sonnino odczytał dzisiaj exposé finansowe, wedle którego budżet na rok 1895/96 wykazuje 1,270,000 lirów nadwyżki. Preliminarz budżetu na rok 1896/97 wykazuje 8,020,000 lirów nadwyżki.

Paryż, 25 listopada. Były minister spraw zewnętrznych Barthélémy de Saint-Hilaire umarł nagle wczoraj wieczorem.

Zofia, 25 listopada. Zaręczają, że wniosek, żądający zmiany paragrafu 38 konstytucyi nie przyjdzie pod obrady w piątek, ponieważ posiada tylko 35 podpisów, a potrzebnych jest podług konstytucyi 44 podpisów.

Rzym, 25 listopada. Ojciec św. przyjmował dzisiaj Kardynała Rampollę. Chrypka Ojca św. ustępuje.

Londyn, 25 listopada. Potwierdzają ze strony urzędowéj, że ks. Henryk Battenberski weźmie udział w wyprawie przeciwko Aszantom.

Lublana, 25 listopada. Przy wyborach do sejmu z kuryi miejskiéj wybrano 6 posłów: 5 radykalnych Słoweńców i jednego narodowo-liberalnego Niemca. W Lublanie wybrano dwóch kandydatów radykalno-słoweńskiego stronnictwa.

Berno (szwajcarskie), 25 listopada. Niemiecki poseł w Bernie, tajny radzca dr. Busch umarł dzisiaj rano.

Massa Carrara, 25 listopada. W mieście i okolicy szalała silna burza. Z ludzi nikt nie zginął. Szkody obliczają na pół miliona lirów.

122)

SZUBRAWCY.

POWIEŚĆ

przez

Maryana Gawalewicza.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 269.)

Otrząsał się jednak i oronił przed nią, jak przed podszeptem złego ducha:

— Nie, nie, nigdy!... byłem biednym, ale uczciwym całe życie!... nie chcę, nie mogę!...

Pokuszenia jednak wracały.

— Dureń jesteś ze swemi skrupułami — powtarzał sobie — siedzisz, jak głodny kundel nad pełną miską mięsa i nawet skosztować nie spróbujesz?... Inni robią majątki dokoła ciebie. Wielka rzecz!... cudze pieniądze, to i cóż?... przecież je zwrócisz, nawet nikt nie spostrzeże, nawet ich z miejsca ruszyć nie potrzebujesz. Jedno ryzyko i zarobić możesz, jak nic, sto, dwieście, tysiąc rubli, jeżeli dobrze pójdzie. Kto mi broni?...

Ten sam głos, który mu wyrzucał popełnione nadużycie, odpowiadał:

— Cudze!... cudze!... kradzione nie tuczy. Opamiętaj się człowieku!

Nie mógł sobie jednak dać rady ze sobą.

Uczciwość wrodzona brała górę nad wszystkiem; bał się własnych myśli i następstw słabości, która się w nim obudziła. Wchodził do kasy teraz co rano, jak do nory tajemniczego smoka o zielonych oczach i złotéj łusce, niemal wstrętu i odrazy nabierał do téj olbrzymiéj kasy ogniotrwałéj, w któréj leżały kupy banknotów i walorów wszelakich, nad któremi był stróżem odpowiedzialnym.

Czuł jakiś lęk, jak przed czychającym złodziejem, którego obecność go niepokoiła, a który w nim samym się ukrywał.

Widok pieniędzy, szelest banknotów rozdrażniał go teraz dziwnie i sprawiał mu przykrość niewypowiedzianą; chciał już pójść do prezesa i prosić, aby go zwolniono od tego zastępstwa w kasie.

— Powiem, żem chory, przeciążony pracą — myślał — że sobie rady dać nie mogę.

Ale przeciw temu postanowieniu oponował rozsądek.

— Tak, a cóż zrobisz z tą stówką, któréj ci brak w kasie?... Przyznasz się, żeś ją zabrał na spłacenie wekslu Goldknopfa?...

— Pożyczę znów u żyda i zwrócę — obiecywał sobie, lecz nowy dług i dalsze jego następstwa, ta wieczna troska o grosz, te procenta lichwiarskie, to niepewność jutra, kwasy w domu i wyrzekania żony, te ciągłe niezadowolenia i wyrzuty niezaradności, przestraszały go jeszcze bardziéj, niż odpowiedzialność za możliwe następstwa defraudacyi.

Tracił coraz bardziéj pewność siebie i grunt dla swoich zasad.

Draniecka nawet się nie domyślała, jaką ciężką i niebezpieczną walkę stacza z sobą ten niezdara i niedołęga, który jéj los zawiązał i na kalosze dla Mini i Kloci odmówił ostatni raz trzech marnych rubli, pozwalając na to, by dziewczęta w nowych bucikach po błocie biegały.

Gdyby to jeszcze o samą Minię chodziło, niechby tam!... ale starsza, Klocia, oczko w głowie matki, pociecha jedyna, bez kaloszy... okropność!...

Ona jedna przecież dzieliła z matką wszystkie dolegliwości i ciężary tego nieszczęsnego losu, téj niewoli, w jaką popchnęło ją tak niedobrane małżeństwo — „z takim człowiekiem"; one obie rozumiały się tylko w całéj rodzinie, potrzebowały spojrzeć na siebie, aby wiedzieć co która myśli.

To nie był stosunek córki do matki, to była przyjaźń dwóch kobiet, które zpiosły między sobą różnicę wieku i stopień zależności; mówiły sobie „ty", co brzmiało raczéj poufałością dwóch rówieśniczek i koleżanek, niż czułością dziecka do swojéj rodzicielki.

— Już ja cię proszę, ty mnie słuchaj... — można było słyszeć często w rozmowach Kloci z matką — ty wiesz, że ja mam zawsze racyę!

I Draniecka w zaślepionéj miłości i zaufaniu do starszéj córki ustępowała jéj zawsze, uznając wyższość tego najukochańszego dziecka, bo:

— Ja nie wiem, cobym robiła, gdybym ciebie nie miała! — mówiła z przesadnym patosem — jabym jednéj chwili tego wszystkiego nie znosiła! Swiętéj cierpliwości trzeba, aby z twoim ojcem wytrzymać!

Klocia uśmiechała się tylko pobłażliwie, jakby dziwiąc się, że ta cierpliwość nie wyczerpała się jeszcze do dna oddawna i głaszcząc matkę obiema rękoma po głowie, z politowaniem wzdychała:

— Oj, ty, ty!... to prawda; ja nie wiem, cobyśmy obie zrobiły bez siebie.

Jako świadek ciągłych utarczek małżeńskich między rodzicami, nauczyła się traktować ojca z wieczną pretensyą i niezadowoleniem.

Ojciec!... ach, Boże drogi, taki ojciec!... zawiązał los matce, zagrzebany tylko w swoich papierzyskach, całe dnie zajęty swojem biurem, zawsze skrzywiony, zawsze w złym humorze, nieprzystępny, gderliwy, skąpy, mantyka; albo to takiego ojca trzeba im było?...

Wszystko mu się nie podobało, o wszystko robił kwestye, o każdy drobiazg musiały się z nim spierać, każdy głupi rubel, którego z niego wyciągały, stawał im kością w gardle...

— Ach, Boże, żebym ja raz twoich pieniędzy nie potrzebowała! — lamentowała matka w obecności dzieci, a one spoglądały pochmurnem okiem na tego Harpagona, który zabijał się pracą i wysiłkiem i uczuwały głuchy żal do niego, że matce śmie odmawiać czegokolwiek.

Pod wpływem suggestyi matczynych wyrzutów i utyskiwań zatracały poczucie sprawiedliwości, logiki, nawet prostego rachunku i nie mogły zrozumieć przyczyny, która zmuszała go do liczenia się z każdym groszem, bo każdy grosz był kroplą jego krwi i potu, jego pracą nad siły.

Przez lata całe ciągnął się ten stósunek, przez lata całe wlokła się domowa wojna Draniecklich, wystudzając atmosferę rodzinną z cieplejszych uczuć, wzajemnéj sympatyi i solidarności.

Draniecki czuł się obcym we własnym domu, chociaż żonę i dzieci kochał jakąś gorżką, zbolałą, pełną uraz miłością; ustępował im z drogi, ale nie poddawał się.

Kiedy żona z córkami szeptały po kątach, z lada głupstwa robiąc przed nim tajemnicę, łowił uchem tylko urywane wyrazy i z nich domyślał się treści tych konszachtów, a kiedy spytał wprost o cokolwiek, otrzymywał opryskliwe mruknięcie w odpowiedzi, albo wymówkę żony:

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Praga, 26 listopada. Przy wyborze Izb handlowych do sejmu wybrano: 7 Młodoczechów, 1 Staroczecha, 6 Niemców-liberałów i Niemca narodowca.

Białogród, 26 listopada. Po ukonstytuowaniu się klubu postępowego, przedstawiał prezes ministrów działalność rządu i oświadczył, że przedsięwzięcia finansowe są niebawem ukończone, z wyjątkiem pożyczek, które zostały utrudnione wypadkami w Turcyi i kłopotami banku otomańskiego. Celem wzmocnienia finansów przygotowuje rząd nowe projekta ustaw. Skutkiem wytępienia hajduków, przywrócono w kraju bezpieczeństwo.

Król potwierdził Garaszanina jako marszałka i Rajowicza jako wicemarszałka skupczyny.

Medyolan, 26 listopada. Od wczoraj szaleje w Górnych Włoszech silna burza śnieżna. W kilku miejscach komunikacya przerwana.

Peszt, 26 listopada. Wybuchnął tu strejk drukarzy i przybiera coraz szersze rozmiary. Dzienniki poranne wyszły w mniejszéj objętości.

Wieczernica
Katolickiego Towarzystwa Rzemieślników Polskich
w Poznaniu.

Katolickie Towarzystwo Rzemieślników Polskich w Poznaniu urządziło sobie w przeszłą niedzielę wieczernicę, na którą członkowie przyprowadzili swoje rodziny. Obszerna sala pana Adamskiego przy ulicy Wrocławskiéj była szczelnie nabitą, i wielu przybyłych późniéj musiało wrócić do domu, nie znalazłszy już miejsca.

Program wieczernicy był bardzo urozmaicony. Zagaił uroczystość X. Patron Michalski, objaśniając, iż celem dzisiejszego zebrania ma być familijna, skromna zabawa i miła rozrywka.

Po śpiewie wykonanym przez Kółko śpiewackie Towarzystwa, wygłosił X. wicepatron Kłos wykład o życiu i pismach A. Mickiewicza, za który zebrani dziękowali hucznemi oklaskami. Potém nastąpiły deklamacye, wygłaszane przez członków Towarzystwa lub gości, treści poważnéj i humorystycznéj, przeplatane śpiewem Kółka śpiewackiego. Do podniesienia uroczystości przyczyniła się piękna gra na skrzypcach pana K. z towarzyszeniem fortepianu, również zachwycał wszystkich zebranych p. J. swoją artystyczną grą na organkach ustnych. To téż rzęsiste oklaski bez końca świadczyły, jak bardzo podobały się owe produkcye muzyczne.

Z duchowieństwa miejscowego widzieliśmy oprócz X. Patrona Michalskiego i X. wicepatrona Kłosa także honorowego Patrona Towarzystwa X. Stychla, daléj XX. dr. Hejnowskiego, Dalbora i Niedbała.

Nakoniec zaśpiewali wszyscy zebrani chórem piękną pieśń: Pamiętne dawne Lechity, poczem X. patron Michalski dziękował wszystkim gościom za łaskawe przybycie i zainteresowanie się Tow., nadto dziękował tym wszystkim, którzy się do uświetnienia téj miłéj wieczernicy przyczynili. Zasłużony około Tow. dawniejszy patron X. Stychel w przemówieniu swojem dziękował za przesłane mu od Tow. przez osobną delegacyą życzenia z powodu uzyskania probostwa farnego, wyrażając radość, że odtąd będzie znowu w bliższéj i ściślejszéj styczności z Towarzystwem Rzemieślników, na którego czele stał dawniéj, a życząc Tow. dalszego szczęśliwego rozwoju wzniósł na cześć jego okrzyk: Niech żyje! Jeden z członków w odpowiedzi wzniósł okrzyk na cześć patronatu i w ogóle duchowieństwa poznańskiego, poczem X. patron Michalski zakończył posiedzenie o godz. 11¼.

Nastrój całéj wieczernicy był bardzo wesoły, członkowie i goście odchodzili z miłem wrażeniem do domu.

Towarzystwa i Spółki.

* ***Walne zebranie*** Towarzystwa Pomocy Naukowéj na powiat poznański wschodni odbędzie się w przyszły poniedziałek, t. j. dnia 2 grudnia r. b. o godzinie ¼4 po południu w Bazarze na sali posiedzeń; przed walnem zebraniem będzie posiedzenie komitetu. O liczny udział uprasza

Prezes Komitetu.

* **Stęszewo.** Nadzwyczajne walne zebranie Towarzystwa organistów dekanatów bukowskiego i grodziskiego odbędzie się w wtorek, dnia 3 grudnia o godz. 2 po południu na sali Wiel. X. dziekana Chybickiego w Stęszewie. Porządek obrad: 1) Zagajenie, 2) wybór przewodniczącego, 3) śpiew, 4) odczyt o wytrwałości przez p. Boruczkowskiego z Kamieńca, 5) sprawozdanie z walnego zebrania dyecezyalnego odczytane przez delegata p. Plucińskiego ze Stęszewa, 6) śpiew, 7) zmiana ustaw stósownie do uchwał Związku dyecezyalnego, 8) uzupełnienie zarządu p zez wybór nowego prezesa i wiceprezesa, 9) przyjmowanie nowych członków, 10) śpiew. 11) wnioski, 12) zamknięcie zebrania.

Wszystkich pp. Kolegów odnośnych dekanatów prosimy o punktualne stawienie się. Przewielebne Duchowieństwo okoliczne prosimy również uprzejmie o łaskawe przybycie.

Zarząd.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, wtorek 26 listopada.

* **Teatr polski w Poznaniu.** Dziś we wtorek tragedya Szekspira: „Romeo i Julia;“ w niéj szósty występ w roli Romea p. Kotarbińskiego.

W czwartek tragedya Szekspira: „Otello.“ W niéj siódmy występ p. J. Kotarbińskiego.

Ceny miejsc: krzesła parterowe 2 m. 60 fen., loże parterowe, I piętra i balkonu I piętra 3 m. 60 fen., prosceniowe 5 m.

* **Zwyczajne** zebranie Towarzystwa Przemysłowego w Poznaniu odbędzie się jutro w środę, dnia 27 b. m. wiecz. o godzinie 8¼ w lokalu tylnym p. Miskiewicza, Stary Rynek 58. Na porządku obrad pomiędzy innemi sprawa szkoły wieczornéj, dla tego liczny udział członków bardzo pożądany.

Dyrekcya Towarzystwa Przemysłowego w Poznaniu.

* **Zebranie** oddziału Kołowników poznańskiego „Sokoła“ odbędzie się w czwartek dnia 28 b. m. o godzinie ½10 wieczorem w lokalu posiedzeń. Na porządku obrad ważne sprawy i dla tego prosimy o liczny udział.

Zarząd

* **Dzisiaj** o godz 9 odprawiło się w kościele podominikańskim żałobne nabożeństwo zapowiedziane w niedzielę z ambony za duszę ś. p. X. kanonika Kubowicza, który przy tym kościele także pracował. Na nabożeństwie była dość wielka liczba wiernych. Wśród mszy św. wystąpiło tutejsze katolickie Towarzystwo Robotników z chorągwią.

* **Znany** śpiewak humorystyczny, p. O. Lamborg z Wiednia, będzie występował u nas w piątek i sobotę, o czem bliższych szczegółów można się dowiedzieć z ogłoszenia dzisiejszego. Mamy przed sobą głosy różnych pism niemieckich o talencie pana Lamborga, z których dowiadujemy się o niezwykłem uzdolnieniu tego artysty humorystycznego. Znakomicie parodyuje on między innemi produkcye „muzykalnéj rodziny“, niezrównanym jest przy wykonywaniu finału operowego, przy czem reprezentuje w swéj osobie primadonnę, altystkę śpiewaczkę koloraturową, baryton, tenora, bas i dwa chóry. Na fortepianie naśladuje ów oryginalny artysta tony harfy eolskiéj, kuranta w łudzący sposób. Pan Lamborg występował z wielkiem powodzeniem na dworze duńskim, petersburskim, hanowerskim i wyrtemberskim. Warto poznać ten oryginalny talent.

* **Sąd gazety protestanckiéj o wojsku niemieckiem.** Prawowierna „Allg. Ewang. Luth. Kirchenzeitung“ pisze: „Jeżeli obecnie i nasze wiejskie parafie porzucają coraz bardziéj dobre dawne obyczaje i szacunek dla słowa Bożego, to wina w tem daleko mniejsza socyalnéj demokracyi, aniżeli naszego liniowego wojska. Z garnizonów przenoszą się najgorsze występki i choroby aż do najodleglejszych wiosek, a przez to podkopuje się zamiłowanie uczciwości. Wojsko, które jest taką szkołą, nie może, zdaniem naszem, być zaliczone do tych czynników, które uszlachetniają ducha ludu i mogą ten lud nawrócić na drogę posłuszeństwa względem władzy!“ Ciężki zaiste zarzut — to téż należy przypuszczać, że redakcya wymienionéj gazety musiała mieć ważne powody, które ją skłoniły do wypowiedzenia tak niepochlebnego zdania o armii pruskiéj.

* **Dnia 21** b. m. odbyło się miesięczne posiedzenie wydziału Towarzystwa Opieki nad więźniami i korygendami. Wprowadzono w urzędowanie wybranego do wydziału w miejsce p. radzcy Osowickiego, fizyka powiatowego p. dr. Walentego Panieńskiego, poczem załatwiono liczne bardzo sprawy bieżące, oraz wybrano do zarządu w miejsce przesiedlonego do Gdańska radzcy miejskiego dr. Baila, radzcę miejskiego p. Petersa.

* **Srem** W niedzielę dnia 1 grudnia r. b. odbędzie się o godz 6 po południu w sali hotelu „Victoria“ doroczny obchód pamiętnéj nocy listopadowéj wraz z wieczorkiem wieszcza naszego ś. p. Adama Mickiewicza przy wspólnéj kolacyi, oraz urozmaiconym programie. Szan. członków wszystkich miejscowych towarzystw polskich zaprasza na tę uroczystość

Komisya połączonych Towarzystw polskich w Sremie.

W Szmytkowski, sekreta z.

* **Szamotuły.** Przy wyborach do Izby rólniczéj wybrani zostali w tutejszym powiecie pp. Łubieński z Kiaczyna i hr. Łącki z Lipnicy.

* **Na polowaniu** w Żydowie u p. Jana hr. Szołdrskiego ubito 261 zajęcy i lisa. Złożone przez grono myśliwych na głód duchowy 49 m. 50 f. oddano do kasy Towarzystwa czytelni ludowych.

* **Z Księztwa** skarżą się do „Berl. N. Nachr.“ na wzmagający się napływ robotników z Kongresówki i przypisują to manewrom władz rosyjskich, które udzielają wychodźcom t. zw. „przepustki identyczne“ na tydzień. a następnie wzbraniają wychodźcom powrotu w granice państwa rosyjskiego. Prąd téj emigracyi zwraca się także do Galicyi, a ztamtąd do Prus, czemu przypisuje ów korespondent polakożerczy nagły wzrost żywiołu polskiego na Górnym Slązku (risum teneatis!). Organ p. Hansemanna wzywa naturalnie rząd, aby położył tamę téj emigracyi, która może w przyszłości stać się zgubną dla państwa niemieckiego. Tak się maluje djabła na ścianie!..

* **Zebraniu** spółki H. K. T. w Lesznie przewodniczył rektor Elle, który zakomunikował, że spółka liczy ogółem 20,000 członków, 6000 w Księstwie a 48 w Lesznie. W miastach i większych miejscowościach agitują mężowie zaufania spółki. Na inserat wzywający rzemieślników niemieckich do osiedlenia się w małem miasteczku Księstwa, nadeszły liczne oferty, żądano jednakże zwrotu kosztów podróży i gwarancyą pewnéj egzystencyi.

* **W Inowrocławiu** odbył się onegdaj polski wiec przedwyborczy z powodu wyborów do Rady miejskiéj mających się odbyć w srodę i w czwartek. Postanowiono głosować na pp. dr. Rakowskiego, Bochińskiego, dr. Krzymińskiego i Dobrosinskiego. W toku obrad zachęcano, ażeby Polacy wprowadzający się do miasta płacili wkupne obywatelskie, tak zw. Bürgergeld, skutkiem czego podniosłaby się liczba naszych wyborców.

* **Donoszą** nam z Elbląga, że p. Henryk Nitschmann, znany tłomacz poetów polskich i autor literatury polskiéj, który się nadzwyczajnie przyczynił do rozszerzenia pomiędzy Niemcami znajomości naszéj literatury, obchodzić będzie w dniu 26 kwietnia r. 1896 siedmdziesiątą rocznicę swych urodzin. Godziłoby się, aby i Polacy pamiętali o tym dniu i uczcili w Nitschmannie jednego z tych rzadkich już dzisiaj Niemców, którzy przy całéj miłości dla rzeczy ojczystych, zachowali wielką wrażliwość na piękność utworów obcych i starali się to zamiłowanie obudzić w swych ziomkach.

* **Stan zdrowia** ministra wyznań dr. Bossego nie jest zadowalniający. Kuracya, jakiéj się poddał, celem usunięcia cierpienia wątroby, nie miała spodziewanych skutków. Świeżo zmuszony był minister z powodu choroby odłożyć zapowiedzianą już podróż urzędową.

* **„Kamergericht“** rozstrzygnął, że właściciele domów w miastach są zobowiązani do otwierania rano bramy i to w zimie o godz. 6, w lecie o 5-téj.

* **Chełmno** Dochód z koncertu urządzonego przez pp. burmistrzową Steinberg, drową Czaplę i kapitalistkę Hirschberg wynosi 380 marek: katolickiemu stowarzyszeniu kobiet przekazano dla ubogich 200 m., protestanckiemu 130 m., a żydowskiemu 50 m.

* **W Grudziądzu** rozpocznie się na wiosnę budowa nowego, bardzo okazałego zboru protestanckiego. W ostatnim czasie mnożą się w dzielnicach polskich zbory protestanckie, jak grzyby po deszczu.

* **Z Złotowskiego** skarżą się w „Gaz. Tor.“ na ospałość, jaka zapanowała z naszéj strony przy ostatnich wyborach do sejmu. Kandydat nasz otrzymał tylko 94 głosów:

„Uniewinniamy się w naszych powiatach tem, że naszego kandydata nigdy tu nie przeprowadzimy. Prawda, że powiaty złotowski i wałecki więcéj są niemieckie, niżli polskie, ale twierdzę stanowczo, że przy sprężystéj agitacyi moglibyśmy uzyskać przynajmniéj 180 naszych walmanów. Wybory odbyły się prawie bez walki, bo wszyscy Niemcy-protestanci dali głosy p. Conradowi, katolicy X. Kackiemu. Ale bardzo poważnie powątpiewać należy, czy wszystkim Niemcom-protestantom p. Conrad był sympatyczny. Wielu głosowało na niego, ponieważ nie wiedzieli komu oddać głos. Skorobyśmy ruchliwą prowadzili byli agitacyą, potworzyłyby się partye, a wtenczas kompromis z jakąś partyą nie byłby niemożebnym. Zresztą chcébyśmy swego kandydata w żaden sposób nie przeprowadzili, to jednak agitacya przedwyborcza być powinna — i to bardzo sumienna.“

* **W Toruniu** wypadł wieczorek Mickiewiczowski nader świetnie. Były śpiewy, deklamacye i popisy na fortepianie. Piękny odczyt wygłosił p. dr. Szczygłowski, a uroczystość zamknął podniosłem przemówieniem poseł p. Ludwik Slaski, nawołując wedle „Gaz. Tor.“, jak następuje:

„Słowami Mickiewicza: „ja kocham cały naród“ pragnąłbym wezwać Was wszystkich uczestniczących w obchodzie dzisiejszym, do wspólnéj téj miłości, w niéj bowiem dźwignia i cała siła nasza, a tylko moc wspólna zdoła nas ocalić. Ze smutkiem zaś niestety powiedzieć sobie musimy, że tak nie jest w istocie.

Mówiąc dziś do Was, szanowni słuchacze mam na myśli całe społeczeństwo nasze, w naszych bowiem stronach i stosunkach jeszcze ciepło, i zgodnie i cicho.

Lecz od lat kilku apostołowie niezgody pojawiać się zaczynają, burzą z gruntu to, co ludzie dobréj myśli i dobrego serca budować poczęli — oddzielne tworzą partye, które przeszkadzając sobie wzajemnie na swoją rękę działają — rozsiewają ziarno nieufności i podejrzenia, ten kąkol, o którym już Pismo św. mówi, że „ono spadło z wiatru obcego powiewem“.

Naszym obowiązkiem, naszą świętą powinnością, tłumić i wypleniać ten kąkol, gdzie tylko odrośle wypuści. Dobry rolnik nietylko oczyszcza swe pole z zielska i perzu, ale wywozi je i pali wreszcie, ażeby źdźbło żadne na nasienie nie zostało. Z boleścią wielką zaznaczyć tutaj muszę, że owo zgubne *liberum veto*, owo haniebne „nie pozwalam“ ze smutnéj naonczas naszéj przeszłości, w teraźniejszości ujawniać się poczyna.

Sursum corda! w górę serca bracia! wszakże wspólnie z Mickiewiczem cały naród kochać chcemy, a téj miłości najszczytniejszym, najwspanialszym owocem, to zgoda i jedność.“

* **Wieczorek** Mickiewiczowski odbędzie się w Gdańsku w przyszłą niedzielę dnia 1 grudnia o godz. 5 i pół po południu na sali Cafe Noetzel przy Petershagen II

* **W Lubawie** obchodzono uroczyście, jak donoszą do „Gaz. Tor.“, wielkie święto św. Stanisława Kostki. Wystąpił tam z piękną przemową X. Bolesław Scheffs, zwracając uwagę na patrona św. Stanisława Kostkę, który już w latach dziecięcych wielkiéj wierności ku Kościołowi i jego przepisom dawał dowody. Był św. Stanisław wiernym Kościołowi św. i tem samem wiernym a dobrym synem tego narodu, wśród którego urosł i rozwijał się, jako kwiat bodaj najpiękniejszy i najwonniejszy w ogrodzie tych przelicznych świętych duszyczek polskich — był wiernym synem tego narodu polskiego, któremu czasu swego wielki i nieodżałowanéj pamięci Papież Pius IX to chlubne wystawił świadectwo: „*Poloni semper fideles* — Polacy zawsze byli wierni Kościołowi św., wierze św katolickiéj.“ Słowa te pamiętne a tak zaszczytne dla nas obrał sobie szanowny mówca za przedmiot swéj właściwéj przemowy i wykazał na fundamencie historyi, iż naród polski jak rzadko inny od zaprowadzenia chrześciaństwa przez Mieczysława I aż do upadku i do dni naszych zawsze szczególną się odznaczał wiernością Kościołowi św. i jego głowie najwyższéj Ojcu św. Bogobojna Dąbrówka, wierna i szlachetna Mieczysława małżonka, oto apostół pierwszy w pogańskiéj Polsce. Światło wiary św. za przyczyną jéj wzniecone pomimo wszystkich burz herezyi i niedowiarstwa nie wygasło, i tu w Bogu mamy nadzieję, iż w narodzie polskim nigdy nie wygaśnie.

Przeszedł potem mówca dalsze dzieje narodu po przyjęciu chrześciaństwa i uwydatnił najważniejsze charakterystyczne zdarzenia świadczące trafnie o prawdziwości słów wielkiego Papieża Piusa IX. „Poloni semper fideles.“ Równocześnie stawiał porównania z innymi narodami Europy, które tak często Kościołowi św. za jego troskliwość o ich dobro czarną odpłacały niewdzięcznością i niewiernością. Kościół św. jako matka najlepsza przez tyle wieków narody te pielęgnował niósł im z światłem wiary, światło prawdziwéj cywilizacyi; wydobył z głębokości ciemnoty i barbarzyństwa — a one, gdy podrosły, niewiernymi i nieposłusznymi się stały. Nie tak naród polski, który wiernym pozostał i niezachwianym. Ta przeszłość narodu polskiego, tak chwalebna, winna być — tak ciągnął mówca daléj — wzorem i napomnieniem dla nas wszystkich, abyśmy i my zawsze i wszędzie okazywali jako pracowici mężowie katoliccy wierni przepisom Kościoła i posłuszni jego Głowie najwyższéj. W tem leży niejako nieśmiertelność naszego narodu; przed stu laty rozebrano kraj nasz, ale nie odebrano wiary św. kat., przed stu laty upadła wolność i niepodległość nasza, ale nie runął krzyż wśród ludu naszego, odebrano nam ziemię, lecz nie zdołano wyrwać klejnotu wiary kat. ze serc naszych. Bądźmy i nadal wiernymi Bogu i Jego Kościołowi św. a nie zginiemy!“

* **Tylża.** Na walnem zebraniu wschodnio-pruskiego Towarzystwa konserwatywnego przemawiał hr. Kanitz na temat: Zadanie przyszłéj sesyi parlamentarnéj. Żądał zaprowadzenia cechów przymusowych i świadectwa uzdolnienia, oraz uregulowania waluty (bimetalizmu). W podobnéj myśli przemawiał hr. Mirbach. poczem powzięto rezolucyą, w któréj zebrani wyrażają przekonanie, że tylko wielkie środki mogą dopomódz rólnictwu i że dla tego uprasza się rząd, by przyjął wnioski hr. Kanitza i zajął się rozwiązaniem kwestyi walutowéj.

* **S. p. Ludwik Teichmann**, b. rektor i profesor anatomii przy Wszechnicy Jagiellońskiéj zmarł w Krakowie dnia 24 b. m. Urodził się w Lublinie 1823 r.

* **S. p. Książę Franciszek Ksawery Lubomirski.** W ubiegły poniedziałek dnia 18 b. m. zmarł nagle w Paryżu, jadąc fiakrem, ś. p. książę Franciszek Ksawery Lubomirski. Urodzony 22 sierpnia 1833 roku z ojca Antoniego, pułkownika wojsk rosyjskich i Honoraty z Kraszewskich, wstąpił za przykładem ojca, do wojska rosyjskiego, w którem dosłużył stopnia oficera; pojął w roku 1866 za żonę Emilię Działyńskę, córkę Zygmunta i Emili z hr. Wodzickich. Z małżeństwa tego narodził się w roku 1867 syn Leon, ożeniony w r, 1888 z Maryą Hawlanek, zwaną Mesch, Wiedenką.

Śmierć ś. p. ks. Franciszka Ksawerego Lubomirskiego, stryjeczno-stryjecznego hrata zamieszkałych w Warszawie książąt Stefana i Jana Tadeusza, spowodowała w pismach naszych i zagranicznych błędną wiadomość, że umarł ks. Józef Lubomirski (z linii Dubieńskiéj), powieściopisarz francuski, który w liście do paryzkiego „Figara“ prosi o ogłoszenie pomyłki i powtrzymanie nekrologów — przedwczesnych.

Tymczasem z nekrologiem pospieszyły już pisma niemieckie, a także „Posenerka“. Opowiadają one o księciu Józefie, jako o dziwaku, jakich „oby bywało więcéj.“ Donoszą, iż książę przybył przed laty do hr. Taaffego w podszarzałym kostyumie, tak, że lokaj wzbronił mu wejścia. Hr. Taaffemu wręczył wówczas książę 2 miliony franków na znany zakład sierót w Krakowie

* **Odczyt** o Sienkiewiczu. W nr. 7075 „Now. Wrem.“ czytamy co następuje:

„W lokalu, zwanym „Solianoj Gorodok“ w Petersburgu p. Höfsztettar będzie miał w przyszłym tygodniu odczyt o Henryku Sienkiewiczu, jako psychologu współczesnym. Sienkiewicz jest jednym z najwięcéj czytanych beletrystów współczesnych. Utwory jego tłomaczone są i drukowane jednocześnie w kilku wydawnictwach rosyjskich a nadto rozchodzą się licznie w osobnych wydaniach. Interes szczególny z punktu widzenia krytyki artystycznéj i psychologicznéj budzą, nie powieści historyczne, jak „Potop“, „Ogniem i mieczem“ i inne, przesiąknięte szowinizmem polskim, lecz utwory takie, jak „Bez dogmatu“ lub „Rodzina Połanieckich“. O nich też będzie mówił prelegent. Połowa dochodu z odczytu przeznaczona została na rzecz nowego Towarzystwa „pomocy w czytaniu dla chorych i biednych.“

* **Kalendarz.** Jutro w środę dnia 27 listopada św. Waleryana B. i Józafata pust.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 44. Zachód o godzinie 3 minut 51.

Na Gwiazdkę!

* **Spadkobierca Robinsona**, przez A. Laurie, z rycinami, przekład z francuzkiego, str. 324. Nakład Gebethnera i Wolffa.

Opowiadanie to, przeznaczone dla młodzieży od lat 10—14 jest poniekąd uzupełnieniem znanych wszystkim dzieciom, a tak ogólnie lubionych przygód Robinsona Kruzoe. Bohaterami powieści jest dwoje dzieci angielskiego oficera, noszącego również nazwisko Robinsona Kruzoe. Oficer, zapalony archeolog, zostaje zabity przez członka tajemnego stowarzyszenia, ponieważ w zbiorach swych archeologicznych posiada złotą blaszkę, którą skradziono księciu afgańskiemu, a którą Afganie uważają za drogocenny amulet. Śmierć jego nie położyła jednak końca prześladowaniu, ścigało ono i jego dzieci i krewnych, aż wreszcie zagnało ich na odludną wysepkę Oceanu Spokojnego. Syn oficera oddawna snuł przypuszczenie, że Bohater powieści Defoa nie był zmyśloną postacią, że rodzina ich w prostéj linii od niego pochodzi, a teraz przekonywa się o tem dowodnie, znajdując na owéj wyspie ślady pracy protoplasty swego rodu. Między innemi, rozbitki znajdują w pieczarze mumię Robinsona, siedzącą przed niedokończonym testamentem, który zawierał ostatnie jego zwierzenia i dokończenie dziejów burzliwego życia. Rzecz cała opowiedziana żywo, gładkim i poprawnym językiem.

* **Przygody i opowiadania misyonarza w Sudanie**, podług J. Ohrwaldera, opracował Kazimierz Król, stron 201. Nakład Gebethnera i Wolffa.

Przeznaczone dla młodzieży opisy podróży po odległych krajach, zawierają niezwykłe częstokroć fantastyczne przygody podróżników, obrazy nieznanych u nas cudów przyrody, wspaniałych roślin i dziwnych zwierząt. Książka niniejsza różni się zasadniczo od tego rodzaju opowiadań. Są to wspomnienia X. Józefa Ohrwaldera, który w roku 1880 wyruszył z Kairu na wędrówkę apostolską do Sudanu egipskiego i tu popadł w niewolę u ludu, wprawdzie niezupełnie dzikiego, bo wyznającego wiarę muzułmańską, lecz w gruncie rzeczy ciemnego, okrutnego i fanatycznie prześladującego chrześcian. Lud ten to t. zw. mahdyści, stronnicy derwisza Mahomeda Ahmeda, który ogłosił się nowym Mahometem-mahdim, wywołał powstanie i w Sudanie egidskim wytworzył barbarzyńskie państwo, do dzisiejszego dnia istniejące. Główną treść wspomnień misyonarza stanowią przygody, jakich on sam i towarzysze jego doznali w niewoli u mahdystów; znajdujemy jednak dużo ciekawych szczegółów z życia tameczuych mieszkańców. Rzecz napisana jasno, lecz traktowana poważnie, zaopatrzona w mapkę Egiptu i ryciny, dające obraz miejscowéj przyrody, czyni książkę niniejszą wielce ciekawą i pouczającą dla dorastającéj młodzieży.

Telegram giełdowy.

Berlin, 26 listopada 1895 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	25	26
Pszenica osłab.		
na grudzień . .	144 25	143 75
na maj . . .	147 —	147 25
Żyto osłab.		
na grudzień .	117 50	118 —
na maj . . .	123 25	123 50
Oléj rzep. słabo.		
na grudzień . .	46 —	45 90
na maj . .	45 90	45 80
Okowita słabiej.		
kspotowa . .	33 80	32 80
na listopad . .	37 50	37 10
na grudzień . .	37 20	37 —
na styczeń . .	— —	— —
na maj . . .	38 —	37 90
na czerwiec . .	38 30	38 20
spożywcza .	52 80	52 30
Owies		
na październik .	119 75	120 25
Wypowiedziano:		
żyta wcępli . .	000	000
okowity kw.eksp.	30,000	30,000
„ spoż.	0,000	0,000

	23	25
Niem.3%poż.pan.	98 90	98 90
Consol. 4% . .	105	104 90
Consol. 3½% .	103 90	103 90
Pozn. 4% l. zast.	101 10	101 30
Pozn.3½%l.zast.	100 70	100 75
Pozn. 4% l. rent.	105 10	105 —
Pozn.3½%l.rent.	102 40	102 —
Poznań. oblig. .	100 20	100 50
Nowa Pozn. poż.	101 25	101 25
Austr. banknoty	169 35	169 30
Austr.renta srbr.	99 30	99 20
Ros. banknoty .	220 25	220 25
Ros.listy zastaw.	102 20	103 20
Węg.4% renta zł.	101 90	101 90
Węg.4% „ kor.	98 50	98 50
Aust.kred.akcye	230 30	230 50
Lombardy . .	41 60	42 —
Disconto com. .	209 10	209 75
Usposobienie:		
stałe.		

Szczecin, 26 listopada 1895 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	25	26
Pszenica stale.		
na listop.-grudz.	142 50	143 —
na kwieć.-maj .	146 50	146 75
Żyto stale.		
na listop.-grudz	117 75	118 25
na kwieć.-maj .	122 50	123 —
Oléj rzep. niezm.		
na listop.-grudz.	46 25	46 20
na kwieć. maj .	46 25	46 20

	25	26
Okowita twier.		
w miejscu eksp.	32 20	32 20
na grudzień . .	— —	— —
na maj . . .	— —	— —
Petroleum		
w miejscu . .	11 60	11 60

Śmierdka.

* **Na Czytelnie Ludowe**

X. prob. Wiśniewski z parafii Kolnickiéj i Gogolewskiéj 10,97 m.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 25 listopada.

HOTEL BAZAR. Hr. Bniński z Pamiątkowa, pani hr. Bninska z Gułtów, hr. Potocki z służbą z Bendlewa, dr. Szułdrzyński z Lubasza, hr. Łącki z Konina.

LUZINSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Rutkowski z Ławicy, Wize z żoną z Jeżewa, Modlibowski z Kromolic, Wize z Dakowych Mokrych, Praefke

z Berlina, Arnim z Koźmina, Schulz z Bydgoszczy, Ditmann z Wrocławia.

GMUROWSKIEGO HOTEL BERLINSKI. Telefon 165. X Rosochowicz z Lwówka, X. Spychalski z Czarnkowa, X. Zientkiewicz z Lubasza, X. Górski z Wrocławia, X. Bogdański i X. Woydich z Ostrowa, X. Winkler z Kasztoru, X. Grandke z Rose, Wöhren z Kolonii, Meyer z Frankfurtu n. M., Chotzen z Wrocławia, X Lange z Zbąszynia, Lippmann i Weiser z Berlina.

HOTEL VICTORIA. Telefon 86. Borkowski z Nakła, X. Rosochowicz z Rozdraż wa, Schlieper z Kołdrowa, rodzina Wittenbergów i Markuse z Rawicza, panna Oschinska, Lewinsohn, Schreier i Dawidsohn z Wrocławia, Vogel i Behrendt z Berlina, X. Stelter z Blesna, Rosenwald z Westfalii, Wündrich z Krotoszyna, dr. Simon z Elbląga.

Stan wody w Warcie.

Dnia 25 listopada rano 0,60 m.
Dnia 25 listopada w południe 0,60 m.
Dnia 26 listopada rano 0,56 m.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

Magdeburg, 25 listopada. — Cukier ziarnisty excl. worka 92% 11.00, cukier ziarn. excl. 88% Rendem. 10.55 Drugi produkt excl., 75 Rendem. 8.20. Usposobienie: słabo. Rafinada chlebowa I. 23,00. rafinada chlebowa II. 22,75. Mielona rafinada z beczką 23,25, mielona Melis I. z beczką 2 .00 —. Spok. Cukier surowy I. produkt transito fr. statek Hamburg za listopad 10,25— pł., 10,30— żąd., grudzień 10,32½ płc., 10,32½ żąd., styczeń marzec 10,55— płac., 10,57½ żąd., kwiecień-maj 10,70— płac., 10,72½ żąd. Spok. Obrót tygodniowy w cukrze surowym —.— ctr.

Wrocław, 25 listopada 1895.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow.	Za 100 kilogramów ciężki		średni		lekki towa	
	najwyż. M.	F. najniż. M.	F. najwyż. M.	najniż. M.	F. najwyż. M.	F. najniż. M.	F
Pszenica biała	14 90	14 60	14 40	13 9	13 40	12 90	
Pszenica żółta	14 80	14 50	14 30	13 8	13 30	12 8	
Żyto	11 90	11 80	11 70	11 60	11 50	11 30	
Jęczmień	4 60	13 80	12 70	12 30	11 00	10 00	
Owies	2 50	12 20	11 80	11 60	11 30	11 00	
„ nowy	12 00	11 70	11 20	10 70	10 20	9 70	
Groch	13 50	12 50	12 00	11 50	11 00	10 50	

Hamburg, 25 listopada. — Okowita cicho, listopad-grudzień 17⅝ żąd., grudzień-styczeń 17½ żąd, styczeń luty 17½ żąd., kwiecień-maj 17⅝ żąd. Kawa good average Santos za grudzień 73½, za marzec 70¼, za maj 68¾, za lipiec 66¼. Usposobienie: potw. Obrót —— worków.

(Nadesłano).

FABRYKA papierosów i tureckich tytuni

(101) **„VULKAN“**

I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIE

zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. Ceny nader umiarkowane

Panowie **Endel** z Kiekrza, **Kunkel** z Markowa, **Lorenz** z Pianowa, **Dr. Mieczkowski** z Dobieszewic, **Poniński** z Kościelca, preses **Staudy** z Poznania, **Turno** z Objezierza zapraszają niniejszem wszystkich rolników z W. Księstwa Poznańskiego **hodujących buraki cukrowe**

na zebranie

do Poznania

na 29-go listopada godzinę 3-cią po południu do sali Lamberta, na ulicy Piekarskiéj, celem powzięcia rezolucyi w obec projektu do nowego prawa cukrowniczego. (725)

Najtańszy Katechizm

wyszedł świeżo już w **szóstem** wydaniu 598)

nakładem księgarni katolickiej

Dra Władysława Miłkowskiego

w Krakowie

pod tytułem

Pacierz

i zebranie treściwe głównych prawd Wiary świętéj,

zastósowane do potrzeb parafialnych

przez **ks. Fr. S.**

(z dwoma obrazkami).

cena egzemplarza **4 fenygi**, a **100 egz. tylko 3 marki**, za co przesyłka **franco**, jeżeli się pieniądze do Dra Miłkowskiego w Krakowie **z góry** prześle.

Spółka Wydawnicza Polska

w Krakowie, w Rynku, w Pałacu Spiskim,

poleca następujące nowe dzieła:

Antoniewicz Karol X. Poezye Religijne. Wydał X. Jan Badeni. Z licznemi winietami i portem autora. Złr. 1,50.

— **Poezye różne** (treści świeckiéj). Z portretem autora. Wydał X. Jan Badeni. Złr. 1,50. Oba tomy opr. w płótno złr. 4, w półskórek złr. 4,50, w celulozę złr. 5,50.

Bąkowski Klemens. Humoreski z życia prawniczego. Dziewiętnaście tryskających dowcipem nowelek 60 ct.

Fischer Zygmunt, c. k. inspektor rybactwa. **Przewodnik rycki** dla właścicieli i dzierżawców rewirów. 50 ct.

Karwicki J. Jak to in illo tempore bywało. Kartka z papierów familijnych 18 wieku. 25 ct.

Kozmian St. Rzecz o r. 1863. Tom I. złr. 2,50, trwale oprawny 3 złr., Tom II. 3 złr., oprawny złr. 3,50. Tom III. złr. 3.50, oprawny 4 złr. Całe dzieło broszurowane 9 złr., oprawne złr 10,50.

Kroże. Sprawozdanie naocznego świadka o przebiegu procesu. Wyd. trzecie. 40 ct.

Łoziński Bronisław. Tłum. Szkic socyologiczny. Studyum to nosi na sobie piętno oryginalności i głębokości zapatrywań, która cechuje wszystkie prace niepospolitego uczonego i pisarza. 60 ct. w oprawie 1 złr.

Margert. Raclawice. Matka. Św. Cecylia. Obrazy sceniczne dla młodzieży. Złr. 1,50.

— **Trzy doby dziejów naszych.** (*Jadwiga. Królowa korony polskiéj. Unici.*) Złr. 1 50.

Pius IX. Wspomnienie o ukochanym Ojcu. W 4-ce, z 327 rycinami. 20 ct.

Popowski Józef. Polityczne położenie Europy w końcu XX. wieku. Rozprawa ta, opatrzona kolorową mapą Europy, Azyi, Afryki i Australii, zastanawia się nad siłą i wzajemnemi stosunkami mocarstw i dochodzi do wniosku że największą groźbą dla przyszłości Europy jest Rosya, największą zaś rękojmią pokoju trójprzymierze. 60 ct

Przywódzcy socyalistyczni a ich moralne zasady, dla braci włościan i robotników. Cena 5 ct., 10 egzempl. pod opaską 60 ct., 50 egzempl. z przesyłką złr. 2,50.

Rodziewiczówna Marya. Z głuszy Pełen poezyi cykl nowel. Złr. 1,60, w staran. oprawie 2 złr.

Sewer. Na szerokim świecie, Powieść na tle stosunków spółczesnych. Złr. 1.80, w ozdobnéj oprawie złr. 2,20.

— **Starzy i młodzi.** Powieść Złr. 2, w ozdobnéj oprawie złr. 2.50.

Tarnowski Stanisław. Chopin i Grottger. Dwa szkice. 50 ct.

— **O dramatach Schillera.** (Zbójcy. — Fiesco. — Kabale und Liebe. — Don Carlos. — Wallenstein. — Marya Stuart. — Dziewica Orleańska. — Braut von Messina. — Wilhelm Tell. — Fragmenta. — Zakończenie). Złr. 2, opraw. w półsk. złr. 3,50.

Tarnowski Stanisław. Studya do dziejów literatury polskiéj XIX. wieku. 2 złr. w półskórek franc. 3 złr.

— **Studya polityczne.** 2 tomy Złr. 1,80, w opr. płócien. 3 złr., w półskórek 4 złr.

Weyssenhoff Józef. Z Grecyi. (I. Dziennik z podróży. II Wiersze z podróży.) złr. 1,50.

Wężyk Franciszek. Powstanie Król. Polskiego w roku 1830/31. Z portretem autora. Złr. 2,50, w oprawie 3 złr.

Witkowski Stanisław Dr. Nowe odkrycia w dziedzinie muzyki greckiéj. 30 ct.

Wodzicka z Potockich Teresa. Historya Polski dla dorastającéj młodzieży. Część I. złr. 2,40, w ozdob. opr. 3 złr. Część II. 2 złr., w ozdob. oprawie złr. 2.60.

Windakiewicz St. Dr. Mikołaj Rej z Nagłowic. Wyczerpujące to studyum, obejmujące nietylko literacką działalność Reja ale i jego dokładny życiorys. Złr. 1,20.

Wystawa powszechna kraj. we Lwowie w r. 1894. Wydanie „Przeglądu polskiego.“ 27 arkuszy ścisłego druku, każdy dział opracowany przez znawców. 3 złr.

Żmigrodzki Michał Dr. Auxiliary, czyli sto kilkadziesiąt kongresów, odbytych w czasie wystawy w Chicago. 80 ct. (713)

Jana Babinickiego Mapa Rzeczypospolitéj polskiéj z przydaniem kart trzech podziałów: Ks. Warszawskiego, Okręgu Miasta Krakowa i dzisiejszego podziału ziem polskich. Karta ta in folio, nader starannie w 5 kolorach wykonana przez najznakomitszy zakład kartograficzny, jest **pierwszą dokładną i uwzględniającą wszystkie postępy teraźniejszéj kartografii mapą Polski.** Autor uwzględnił wszystkie najnowsze badania i zasięgał opinii fachowych badaczy. Karta podaje także wszystkie miejscowości ościennych państw, pamiętne wypadkami historycznemi. lub które oręż polski dosięgał i te wioski, które rok 1831 i 1863 krwawymi śladami naznaczył. — Stosunki oro- i hydrograficzne z rzadką dokładnością uwzględnione, a pod względem zytelności mapa ta niema równéj między polskiemi wydawnictwami kartograficznemi. Całość złożoną w formacie 8-ki, zdobi okładka opatrzona herbem Polski t zw. Zygmuntowskim, wykonanym w kolorach. Cena złr. 1.20. Podklejona starannie, złożona, lub do zawieszania. złr. 1,80.

Mapa rybna. przedstawiająca przegląd rozsiedlenia ryb w wodach Galicyi według dorzeczy i krain rybnych, zestawił **Prof. Dr. M. Nowicki,** folio, 2 złr.

W każdéj księgarni na składzie.

Konkursverfahren.

In dem Konkursverfahren über das Vermögen des Kaufmann **Hermann Sgaller** zu **Posen** ist der angenommene Zwangsvergleich rechtskräftig bestätigt worden. (722)

Zur Abnahme der Schlussrechnung des Verwalters wird eine Gläubiger-Versammlung auf

den 17. Dezember 1895, Vormittags 11½ Uhr

in das Zimmer No. 15 des hiesigen Amtsgerichtsgebäudes, Sapiehaplatz No. 9, hierdurch berufen.

Posen, den 22. November 1895.

Königliches Amtsgericht
Abtheilung IV.

Dr. Chrzelitzer,
Wilhelmowski plac 4, I.
lekarz specyalista na choroby skórne i pęcherza (418)
przyjmuje obecnie
od godz. 10—12 i 4—6.
Niezamożnych leczy bezpłatnie.

Stęple kauczukowe (477)
wykonuje w 24 godz. dobrze i tanio
M. SEYDLITZ, Poznań,
Nowa ul. 4, wchód Sieroca ul. 8.

BANK ZIEMSKI

w Poznaniu

przyjmuje depozyta pod zmienionemi od dnia dzisiejszego warunkami. (111)

Od depozytów z **półrocznem** wypowiedzeniem płacimy 4%, od depozytów z **kwartalnem** wypowiedzeniem 3½%.

Depozyta z krótszym terminem wypowiedzenia podlegają osobnéj umowie o warunki.

Natychmiast wypłacamy depozyt bez wypowiedzenia, jeżeli deponent zażąda go na interes, zawarty z bankiem, lub ze Spółką Ziemską w Poznaniu, albo w Toruniu.

Przesyłki pocztą adresować należy: **Bank Ziemski, Poznań (Posen).**

Poznań, dnia 10 maja 1895.

ZARZĄD.

Mieszkam
przy ulicy Strzeleckiej nr. 31.
Heliodor Matejko, (697)
Budowniczy-Architekt w Poznaniu.

Drogerya Chwaliszewska w Poznaniu

W. ZIELIŃSKI.

polaca: (698)

Cherbatę chińską od 1,75 do 6 mrk. za funt.
Prósze herbaciane. Czekolady, wanilią i kakao.
Olej do palenia czyszczony. **Świece stearynowe.**
Mydła medycynalne, toaletowe i do prania; **krochmal** etc. oraz wszelkie artykuły drogeryjne.
Za dobry towor ręczy się; ceny nizkie.

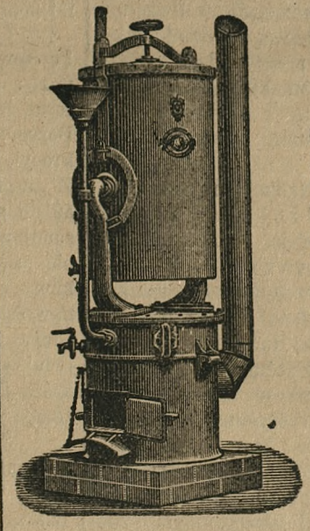

Nowość!

Parownik Reussa do paszy zwany „Reforma“ przenośny z przewracaną beczką uzyskał **pierwszą nagrodę tj. srebrny państwowy medal** na międzynarodowéj próbie parowników we Wiedniu 9 września 1893 r. zużywa bardzo mało opału i niepodlega kontroli policyjnéj. (796)

Kociołki kute podwójne do gotowania lub parowania paszy, znacznie trwalsze i tańsze od lanych, przenośne, niepotrzebujące obmurowania polecamy w kilku wielkościach. Wyłączni reprezentanci parowników Reforma na W. Ks. Poznańskie.

Bryliński & Twardowski,
skład machin i kolei polnych
w Poznaniu, ulica Rycerska nr. 11.
Telefon nr. 69.

A. Pfitzner

hurtowny handel win
założony w r. 1849
poleca Przew. Duchowieństwu i Szan. Dozorom kośc. z odwołaniem się na ostatni swój okólnik **w urzędowym dzienniku kośc.** Nr. 2. 1894/95.

Wina mszalne wytrawne tarragońskie
(Vinum consecrabile)

z **żółtą** pieczęcią po cenie za **litr 1,50, ½ litra 0,80** włącznie szkła. Wina te smakiem, treścią i charakterem bardzo są do win węgierskich zbliżone a w cenie (114) znacznie od nich tańsze. Następnie utrzymuje i poleca

Wina mszalne
górno-węgierskie
pod gwarancyą czyste: z **zieloną** pieczęcią
1/1 litr 2,50 Mk. włącznie szkła
½ „ 1,30 „ „ „

Marka ochronna. Marka ochronna.

Zastępcą moim jest p. **Tadeusz Michalski z Biesiadowa.**

Na gwiazdkę

odłożyłem **wielką partyą wełnianych** materyałów jako też **różne reszty i ceny znacznie zniżyłem.** Polecam zatem

Płótna niebielone od 16½ M. za sztukę.
Płótna bielone od 22½ Mk. za sztukę.
Materye czarne, czysto wełn. od 1,25 M. metr.
Materye kolor., czysto wełn. od 1 M. metr.
Materye kolor., półwełniane, od 60 fen. metr.
Dywany od 5 M.
Derki od 7½ M.
Halki od 2 Mrk.
Koszule męzkie prane od 3 M.
Ręczniki od 3 M. tuzin.
Chustki do nosa, obrąbione od 3 M. tuzin, jako też i inne towary po cenie możliwie najtańszéj. (704)

F. Raczkowski,
Poznań, Bazar, ul. Nowa.

Nowa ulica 5 I. i II. piętro. Wchód z ulicy Murnéj.

H. Lewek
POZNAŃ
założono w roku 1856

Nowa ulica 5 I. i II. piętro. Wchód z ulicy Murnéj.

Skład towarów futrzanych.

Stary mój słynny **skład towarów futrzanych** znajduje się obecnie **przy ulicy Nowéj 5** I. i II. piętro. Wchód z ulicy Murnéj.

Polecam wielki mój z pas gotowych **futer dla panów i pań. Żakiety futrzane, wory futrzane na nogi,** wszelkiego rodzaju **mufy, kołnierze, czapki** etc.

Nie ma sklepu. — Ceny najtańsze.

H. LEWEK, mistrz kuśnierski.

Zamówienia i reperacye wykonuje się najdokładniéj szybko i po najtańszych cenach. (520)

Rękawiczki

na porę jesienno-zimową w wielkim wyborze odznaczające się trwałością i znakomitym krojem po cenach konkurencyjnych.

Czapki
barankowe, futrzane, filcowe, sukienne i t. d.

C. ADAMSKI,
Poznań — Bazar.
fabryka czapek i rękawiczek (678)
założona w roku 1854
Wyroby moje odznaczone złotym medalem.

Guziczki do gorsu i manket
Laski i parasole.
Krawaty pormonetki, szelki,
Kalosze ruskie
Kapelusze.
Bielizna męzka, pantofle, gacie, koszule i kamizelki wełniane derki, kuferki i torby do podróży, oraz dla Przewielebnego Duchowieństwa
Kapelusze, birety, obojczyki, piuski.
Usługa skora i rzetelna, ceny nader umiarkowane.

Jarzyny konserwowane

2 funtowa puszka	szabelków krajanych		40 fen
2 „	„	łamanych	40 „
2 „	„	groszku	50 „
2 „	„	szparagów	1,20 „

również wszelkie **owoce konserwowane** w puszkach po tanich cenach poleca

(721) **A. Cichowicz.**

Przewielebnym Księżom Dziekanom

mam zaszczyt donieść, iż zalecone na ostatniej kongregacyi w Gnieźnie (701)

pasy z złotą frendzlą

odebrałem na skład i polecam takowe

J. Eichstaedt,
Handel materyi kościelnych, pracownia artystyczna i fabryka bielizny.

Panie znajdą dyskretne i miłe przyjęcie u akuszerki **Łukowskiéj, Wrocław, Kloster-Strasse 33, II p.** (608)

Osoba

znająca się na gospodarstwie domowem i podwórzowem oraz na dobréj kuchni, tak że kucharza w zupełności zastąpić jest w stanie, mająca dłuższą praktykę po za sobą, mogąca się wykazać dobremi świadectwami i poleceniami, poszukuje miejsca na probostwie lub do większego domu w mieście. — Zgłoszenia przyjmuje **Ekspedycya Kuryera** pod nr **691.**

Księgarnia Katolicka
Poznań, Stary Rynek 53,
poleca (593)
Portret
Najprz. X. Arcyb. Stablewskiego
rys. p. Wł. Czechowicza.
Prześliczna heliograwura wykonana we Wiedniu, naśladująca w zupełności miedzioryt. — Jestto najlepszy portret z wszystkich dotąd wykonanych. — 2/3 figury, wielkość papieru 50 × 62 cm. **Cena bez ram 4 m., Z przesyłką w dobrem opakow. 4,60 m. W orzechowych ramach** wielkości 75 × 80 cm. za czarną emal. szybą **10 mrk.** Pudło do przesyłki 2 m. — Portoryum pudła płaci się przy odbiorze listowemu.

Herbatę

chińską

począwszy od **Mrk. 1,50** za funt, po **3, 4 i 6 Mrk.** wyborowe gatunki, **en gros** taniej poleca (615)

J. N. LEITGEBER.

50—150 mórg drzewa

i więcéj — zdatnego na deski, belki itd. **poszukuje za gotówkę** każdego czasu przedsiębiorca budowli i prosi o oferty pod H. H. 5. do Eksped. „Pos. Tageblatt“. (724)

Za redakcyą odpowiedzialny Jan Smoliński z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.